

JERZY DUCHNIEWSKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, wyzwolenie Lublina, walki o Lublin

Wyzwolenie Lublina

Wyzwolenie Lublina pamiętam, bo na tej mojej ulicy Granicznej, był ogród tak zwanych Adamczyków, czyli takich bezhabitowych zakonników, którzy mieli swoje zakłady rzemieślnicze, przeważnie obuwnicze, a witryna sklepu była na Narutowicza, a ogród był na Graniczną. I tam Niemcy mieli karabin maszynowy skierowany na dół Granicznej, tam w dół jak się idzie, więc ode mnie, tej trzeciej kamienicy od rogu było niedaleko, to widziałem tych Niemców. Potem, tam pod ósemką stał strzelec wyborowy, strzelał do wybranych celów, no i w końcu go Polacy pochycili i pewno go tam zabili, bo strzelali do niego, jemu się amunicja skończyła, to to pamiętam, bo niedaleko widziałem, a trudno mnie było utrzymać mojej cioci, ja wychodziłem na ulicę cały czas patrzeć, obserwować co się dzieje. Działania wojenne trwały bardzo krótko, kilka dni zaledwie. Ruscy szli od strony Chełma, tutaj od Nowej Drogi, a ci Niemcy się przesuwali stopniowo, więc ci z tego ogrodu z karabinem maszynowym musieli też szybko się usunąć.

Na ulicy Kapucyńskiej była księgarnia świętego Wojciecha i tam były witryny, okna wystawowe, gdzie książki były wystawiane. Tam po wojnie odkryto niemiecką broń pancerną, kule karabinowe, granatniki, moździerze. No i zaczęła się mekka dla rozmaitych chłopaków, nastolatków, albo i starszych ludzi, którzy w tych gruzach, bo to było część zniszczona przez działania wojenne, wydobywali tę broń. Tam zdarzały się różne wypadki. Widziałem wypadek urwanej ręki, nie bezpośrednio tak, ale widziałem jak na dorożkę brano takiego młodego chłopaka, któremu urwało rękę. Sam też chodziłem na te kule tak zwane zbierać to, ale to trwało krótko, bo potem to zaraz jak się już ustabilizowało, prawda, zarząd miasta, to odgrodzono, wywieziono to. Natomiast zaraz po wojnie był taki wypadek, pamiętam, na Staszica w dół jak się idzie od Krakowskiego to są tam teraz takie gabinety lekarskie, a tam na dole były jakieś magazyny, i między innymi tam płonął cukier. A cukier jak płonie, to się robi taka melasa. I ta melasa wyciekała takim glutem, taką strugą na ulicę. Ludzie nie mieli cukru, kto wiedział o tym, to szedł tam i tą melasę brał, naczyniami jakimi tam

miał. Na przeciwko był rozbity sklep gospodarstwa domowego, ja też jakieś naczynie sobie tam wziąłem i tej melasy pełen gar przyniosłem do domu. Pamiętam, że skrzyczano mnie strasznie, że ukradłem naczynie z czyjegoś sklepu, ale ten cukier pamiętam, jeszcze żeśmy tę melasę używali do kawy zbożowej.

Wtedy, po wyzwoleniu, ludzie chodzili na tak zwany szaber, czyli gdzie się skąd zdało, to brali, bo to sklepy były rozbite, a więc brali naczynia, brali elementy rozmaite. Mnie to nie interesowało, ja pamiętam, guziki mnie interesowały. Przyniosłem paczkę guzików za którą też dostałem burę, że to czyjeś i ja to śmiałem wziąć. Z którego sklepu, to nie umiem powiedzieć, w każdym razie mnie nie interesowały jakieś rzeczy grube, poważne, tylko detale rozmaite.

Data i miejsce nagrania	2010-04-27, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Dulian
Transkrypcja	Aleksandra Dulian
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"